

# ILUSTROWANY PRZEGLĄD



## „GASTRONOMICZNY”

*Człowiek uczy się całe życie za wyjątkiem lat szkolnych*

### Nie ma to jak w internacie.

Wywiad z panią p. Ewą Witkowską kierowniczką naszego internatu przy ulicy Reja 8.



*Budynek internatu prezentuje się jak okazała willa.*

*Jakie są warunki stworzone dla dziewcząt mieszkających w internacie?*

W internacie są 3, 4 oraz 5 osobowe pokoje ale każda dziewczyna ma prawo do wyboru pokoju dla siebie a także wyboru swojej współlokatorki. Na terenie internatu jest ogółem 12 pokoi, ale to nie wszystko gdyż nasz internat dysponuje także świetlicą przeznaczoną do nauki indywidualnej i spotkań towarzyskich. Są także komputery z dostępem do Internetu, z których nasze podopieczne mogą zawsze skorzystać, dysponujemy też zapleczem gastronomicznym, stołówką. Za internatem jest piękny ogród, w którym dziewczęta mogą się relaksować...

*Kto wchodzi w skład personelu internatu?*

Mamy siedmio osobowy personel w skład którego wchodzi: kierowniczka internatu, wychowawca, dwie kucharki, sprzątaczką..., kucharki a także opiekunowie zmieniają się w ciągu dnia. Jednakże każda z dorosłych osób na terenie internatu zna dziewczęta i służy im zawsze pomocą i radą.

*Czy dziewczęta mają ściśle rozplanowany plan dnia?*

Dziewczęta mają zarówno czas przeznaczony na naukę i czas na rozrywkę. a wygląda to mniej więcej tak, od 8 do 10 nauka dla dziewcząt chodzą do szkoły na popołudnie, od 16 do 17.30 nauka dla dziewcząt które wracają z porannej zmiany. O godzinie 18 mamy kolację, po godz. 18 czyli po kolacji do 20 mają czas na wyjście, jeżeli zgłoszą to wcześniej i odbywa się to za zgodą rodziców mogą wrócić później. Natomiast w czwartki chodzą na msze młodzieżowe do kościoła i mogą wrócić nieco później. Znamy nasze dziewczęta i wiemy, że nie wszystkie ten czas przeznaczają na modlitwę, wolą iść np. na zakupy, ale to już ich sprawa, byleby wróciły o umówionej godz. całe i zdrowe. Zdajemy sobie sprawę, że możemy im ufać.



*Umeblowanie standardowego pokoju*

*Jak wysokie są koszty miesięczne w internacie?*

40zł wynosi zakwaterowanie, 5,50zł- stawka dzienna za wyżywienie w piątki są jednak połówki. Dla uczniów "gastronoma" całkowity koszt wynosi ok. 120-130zł.

*O warunki panujące w internacie zapytamy także jedną z wychowanek aby otrzymać obiektywne ocenę.*

*Dokończenie na str. 2*

## Nie ma to jak w internacie. *dok ze str. 1*

Aśka: jest tu bardzo fajnie. Nikt nas do niczego nie zmusza. Jesteśmy tu z własnej woli. Oczywiście musimy dbać o porządek w pokojach i o kwiatki. Jest luźna atmosfera wszyscy się znają i dogadują ze sobą i z kierowniczką, która jest dla nas taką drogą mamą. Pomaga nam w każdej sytuacji.

*Jak przyjmujecie nowe dziewczyny?*

U nas każda z nowych dziewcząt jest przyjmowana bez żadnego "chrztu". Każda jest przyjmowana przyjaźnie. Często słyszę opinie o internacie, że mieszkanie w nim to tak jak mieszkać w klasztorze i że panuje surowa dyscyplina. Ale to wierutna bzdura. Jak dla mnie to jest super!!!



*Wewnątrz znajduje się przytulny ogród.*

*Opracowały: Justyna Jajeńska i Zuzanna Jawor kl. 2e*

## Skracać czy nie skracać? Oto jest pytanie!

Pytanie to odnosi się przede wszystkim do dyskusji, która przetoczyła się przez naszą piękną szkołę przed świętym zmarłych. Niezorientowanym przypomnę, że chodziło o postulat, niespełniony, samorządu uczniowskiego w sprawie skrócenia lekcji dnia 30 września (piątek). Nie będę ukrywał, że moim nieskromnym zdaniem w tej sprawie nasz p. Dyrektor popełnił błąd – lekcje należało skrócić. Dlaczego tak uważam przeczytacie poniżej.

Pierwszym argumentem niech będzie to, że rodziny wielu uczniów naszej szkoły planowały wyjazd na groby bliskich. By uniknąć korków część z nich chciała wyruszyć jeszcze w piątek popołudniu. Niestety, jeśli syn/córka mieli akurat na drugą zmianę (jak moja klasa) było to niemożliwe. Szczególnie utrudnione życie mieli ci, którzy mieszkają poza Nowym Sączem. By rozwiązać ten problem wielu rodziców zwalniało swoje dzieci z części lekcji w tym dniu. Skutkiem tego część uczniów miała zaległości, musiała odpisywać zeszyty, samodzielnie

przerabiać częstokroć trudne tematy. By wymienione wyżej niedogodności nie wystąpiły, wystarczyło skrócić lekcje.

Większość nowosądeckich szkół po prostu skróciło lekcje, ale ja chciałbym zwrócić uwagę na bardzo ciekawe rozwiązanie zastosowane w II LO. W szkole tej lekcje trwały po 45 minut, ale zakończyły się o godzinie drugiej. Dzięki temu każdy planujący wyjazd mógł bez przeszkód wyruszyć o takiej porze o jakiej chciał. Na pomysł ten zwracam uwagę ponieważ w tym roku szkolnym jeszcze zapewne kilkakrotnie będzie miała miejsce podobna sytuacja i byłbym (zresztą nie tylko ja) bardzo zadowolony gdyby szanowna dyrekcja raczyła go rozważyć.

Podsumowując, jak już kilka razy wspomniałem, uważam, że w tym wypadku dyrekcja popełniła błąd. Jestem jednak głęboko przekonany, że następnym razem decyzja władarzy naszej szkoły będzie inna.

*WingofMadness* □

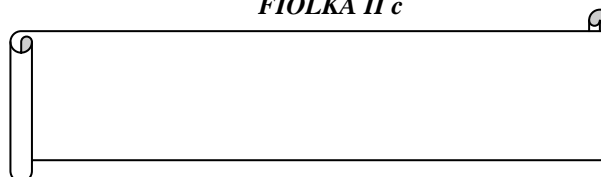
## Szara rzeczywistość

W każdej klasie jednym z obowiązkowych przedmiotów jest fizyka. Ile razy już słyszeliśmy: „...zasadę działania silników ciepłych pokażę wam na tym modelu. Jednak to urządzenie jest już bardzo stare i teraz działa trochę inaczej...” lub coś w tym stylu. Nawet nauczyciele przyznają, iż pomoce naukowe pamiętają pierwsze lata powstania szkoły. Każdy z nas chciałby obejrzeć prawdziwe wahadło matematyczne, lepszej jakości akumulator ołowiowy czy elektryczną grzałkę, która by działała.

Kolejnym przedmiotem jest chemia. Tu z kolei na samym początku można opisać wyposażenie pracowni. W sali 37 krzesła są obrotowe jest to bardzo praktyczne, ale przy najmniejszym ruchu krzesło „piszczy” i nie słychać nawet nauczyciela. W klasie tej nie są zachowane środki ostrożności, brakuje w widocznym miejscu gaśnicy, która jest niezbędna do ugaszenia pożaru. Sala jest źle wyposażona, gdyż po pierwsze z kranów nie leci woda, a po drugie brakuje składników, potrzebnych do przeprowadzania doświadczeń (papierki uniwersalne i kobaltowe ukradli uczniowie).

Uważam, że dyrekcja powinna zwrócić na to uwagę i dokupić pomoce naukowe lub odnowić pracownię chemiczną. Pytanie brzmi: skąd wziąć na to pieniądze? Może trzeba zainwestować w te przybory a nie jak chodzą słuchy - w sztandar szkoły? Jedno jest pewne. Gdy na chemii bierze się eutrofizację wód (czyli nadmierne zarastanie zbiorników wodnych) nie ma problemu - wystarczy przejść się nad Dunajec...

*FIOLKA II c*



## Jedna z naszych Profesorek w krzywym zwierciadle.



### i kilka jej ulubionych powiedzonek:

- Dziopy nie chichrać się.
- Jeśli nie nauczycie się na sprawdzian, to nawet pytań nie zdążycie przeczytać.
- Zaraz wezmę jakiegoś przymusowego ochotnika
- Jesteście klasą humanistyczną, dlatego będziecie mieli więcej sprawdzianów niż klasa biol-chem.

## „Wagary kluczem do normalności”

Wagary są dla ucznia bardzo ważne, gdyż jest to niejako odskocznia od problemów codzienności szkolnej. W szkole uczeń napotyka wiele trudności, z którymi trzeba się borykać (np. nauka, przystosowywanie się do rygorów szkolnych...). Aby sprostać w/w zadaniom trzeba zarywać noce, uczyć się niejednokrotnie na kilka przedmiotów równocześnie, co powoduje często skrajne wyczerpanie organizmu i mętlik w głowie żaka. Proszę miłych Czytelników o próbę wyobrażenia sobie, co mogłoby się stać z człowiekiem gdyby siedział cały czas w szkole, a po powrocie do domu dalej nieustannie i monotonicznie „wchłaniał wiedzę”. Na pewno żaden z Was nie chciałby w swoich działaniach popaść w rutynę.

Każdy z Was wie, że człowiek nie powinien doprowadzić do tego, aby monotonia zaważnęła nim, ponieważ taka osoba staje się nieczuła na piękno tego świata. Widzi tylko to, co musi danego dnia wykonać, nie zauważa potrzeb innych, co prowadzi do tak powszechnej i groźnej znieczulicy, a w konsekwencji do szerzenia się zła na świecie.

A szkoła powinna wychowywać ucznia do życia w społeczeństwie. Ktoś może powiedzieć:, jeżeli szkoła sprawia ci tyle trudności, to możesz ją zmienić na mniej uciążliwą (wiadomo, jakie szkoły mam na myśli), lub w ogóle nie musisz chodzić do szkoły. Pewnie ten ktoś ma rację, ale my (czyli uczniowie) wiemy jak ważne jest w dzisiejszych czasach wykształcenie, i staramy się sobie zapewnić jakiś start w dorosłe życie. Staramy się przy tym nie zatracić bez reszty, tak abyśmy zostali dalej sobą a nie tylko maszyną do robienia pieniędzy, która z góry wie, co będzie robić gdy obudzi się rano. Wagary zabijają w/w monotonię i rutynę. Dodają koloru szarej codzienności, pozwalają człowiekowi oderwać się od codziennych problemów uczniowskich. Dają ukojenie zmęczonemu umysłowi, co pozwala później spojrzeć z innej perspektywy na szkolne trudności i pomaga w znalezieniu na spokojnie rozwiązania owych problemów.

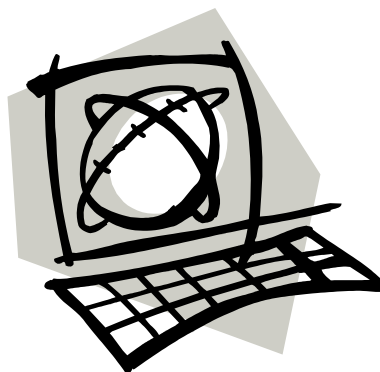
Na koniec chciałbym zaapelować do odpowiednich władz szkolnych o uwzględnienie w/w „okoliczności łagodzących” w osądzaniu uczniów za próbę bycia normalnym człowiekiem, natomiast serdeczne podziękowania kieruję do osoby, która potrafi dostrzec problemy uczniów, staje w ich obronie, chociaż oni nie zawsze potrafią docenić to, co ta osoba dla nich robi, a mimo to nie odwraca się od nich.

*Bartłomiej Kołcz kl. 2e*

## Internet w naszej szkole

Nasz szkoła, jako jedna z nielicznych, posiada najlepsze komputery na terenie naszego miasta Nowego Sącza i okręgu. Wszystko za sprawą naszego pana dyrektora mgr Jana Rośka, który dba o rozwój naukowy naszej szkoły. Chce również zapewnić nam jak najlepsze zaplecze informatyczne, abyśmy mogli szlifować nasze

umiejętności. Posiadamy również stały dostęp do Internetu 24 godz. na dobę.



Wszystko dobrze, ale cóż z tego. Dostęp do niego jest dla uczniów prawie, że niemożliwy, z wyjątkiem lekcji informatyki chociaż i tak nie zawsze można z niego skorzystać. Jedyną okazją aby móc

skorzystać z Internetu w szkole jest zostanie po lekcjach, dla tych którzy kończą wieczorem lub przyjdzie wieczorem, gdy zajęcia lekcyjne dobiegają końca i sale komputerowe są już wolne.

Może się wydawać, że jest to dobry pomysł choć nie mogę się z tym do końca zgodzić. Uczniowie, którzy mają na rano do szkoły po skończonych zajęciach jak najszybciej chcą wrócić do swojego domu by móc trochę odpocząć i przygotować się na następny dzień. Natomiast uczniowie, którzy idą do szkoły na godzinę 12.20 lub 13.10 i kończą o godzinie 19.05 nie mają tak komfortowych warunków jakie mają uczniowie z zmiany pierwszej by móc przyjść wieczorem do szkoły i skorzystać z dostępu do Netu, gdyż już wieczorem są tak dobiegi i marzą tylko o tym, aby jak najszybciej opuścić szkołę i być w swoim domu. Weźmy pod uwagę, że nie wszyscy uczniowie są z Nowego Sącza. Większość jest z okolic i musi dzień w dzień dojeżdżać kilka a nawet kilkanaście kilometrów do swojego domu.

Uważam, że dostęp do Internetu w naszej szkole powinni mieć wszyscy uczniowie w ciągu godzin pracy szkoły, a nie tylko czasami na lekcjach Informatyki.

*Tomasz Słaby kl. 2 e*

## Rozmyślenia

Pisząc szczerze żywię pewne obawy o odbiór poruszonej przeze mnie sprawy. Jest nią mianowicie: stosunki zawodowe Pana dyrektora naszej szkoły i Profesorów. Aby napisać na taki temat popchnęło mnie pewne spostrzeżenie na szkolnym korytarzu oraz ogólne opinie jakie słyszę z ust różnych ludzi. Więc idąc sobie przypadkowo usłyszałam rozmowę osoby z dyrekcji – której danych gazeta nie podjęła się zamieścić – rozmawiającą z jednym z profesorów. Sprawa błaha, moim zdaniem – której intencji także nie wyjawię, a to już z powodu własnego bezpieczeństwa – nie została pozytywnie rozpatrzona. Było to najmniej dziwne. Lecz jeszcze jedną rzeczą, która mnie zaskoczyła był niezwykle służbowy – żeby nie użyć niemiły – stosunek tejże osoby z dyrekcji, która powiedziała „Czy to aby...” resztę pozostawiam Drodzy Czytelnicy w waszym domyśle obawiając się „przypadkową zbieżność osób i sytuacji”.

*Dokończenie na str. 2*

## Rozmyślania dok. ze str. 4

Ale przejdźmy dalej. Uważam, iż decyzja przeważająca o negatywnym załatwieniu tej – jakże ludzkiej – sprawy mogły wyrzucić piętno na osobie tego profesora a jednocześnie stać się przyczyną do podejmowania różnych, zupełnie nie pozytywnych decyzji co do nas, czyli uczniów. Nie twierdzę, że tak było a jedynie uprzedzam mogące zaistnieć fakty. Kolejną rzeczą, jaką zauważyłam jest pospolity strach jaki czują profesorowie do szanownego grona dyrekcji. Osobiście nie jestem zwolenniczką kompletnego „luzu”, lecz czy respekt jaki czują drodzy profesorowie nie jest dodatkowo wzbogacony dawką jednego ze stresorów, który zupełnie niepotrzebny mógłby ograniczać się tylko do niezbędnej dyscypliny? Oczywiście, nie dotyczy poruszany temat bez wyjątku wszystkich. Są osoby – a w rzeczy samej osoba – dyrekcji, które widocznie są postrzegani przyjaźnie, a do rozmowy z nimi nie trzeba się przygotowywać dzień wcześniej. Nazwiska również nie ujawnię aby nie zostać posądzona o działanie korupcyjne.

Artykuł nie ma na celu natręctwa, lecz porusza sadzę ważne tematy.

*podobieństwo do przypadkowych osób i zdarzeń jest przypadkowe.*

Obserwator



## SKKT PTTK „Na szlaku” – kolem naszych marzeń

Biorąc pod uwagę zakreślona na szeroka skalę działalność SKKT PTTK „Na szlaku” nie powinienem wspominać o tak mało znaczącym wydarzeniu jakim była wycieczka zorganizowana z okazji oficjalnego zakończenia sezonu turystycznego. Niestety jedynie z powodu moich sentymentów, jakimi darzę zakończenia i rozpoczęcia sezonów, będę chciał opisać, a niektórym przypomnieć, jak to członkowie tegoż koła przedzierałi się na Przehybę mimo wszystkich przeciwności losu. Wprost z maniakalnym uporem, wyszedłszy z otulonego mgłą Jazowska, parli do przodu nie zważając na zimno, wiatr oraz niedogodny szlak, do upatrzonego celu. Podziwiam członków koła, którzy to nie dyskryminowali innych uczestników wycieczki niewiele mających wspólnego z PTTK. Na trzech podopiecznych pana prof. Żebraka (trzeba zauważyć, że ww. pan prof. nosi chlubne miano opiekuna SKKT PTTK „Na szlaku”) przypadało aż dziesięciu uczestników nie zrzeszonych, a mimo to umieli Oni pokierować grupę we właściwym kierunku, za co należą im się laury zwycięstwa nad niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. W swych podziękowaniach nie mógłbym ominąć przewodniczącego koła, Przemysława Widłaka, który to jak na prawdziwego przywódcę przystało całe swe wysiłki włożył w kierowanie swymi podwładnymi. Pod tak wspinałym

kierownictwem wyprawa ta nie mogła pójść źle, grupa szczęśliwie przebyła trasę. Wprawdzie nie obyło się to bez ofiar, na szczęście nie śmiertelnych. Jedna z uczestniczek została ranna w wyniku nieprzewidzianej potyczki z Jodłą pospolitą (wyjątkowa wredny okaz) w wyniku której jedna z igieł wbiła się Jej w dłoń. Na szczęście sanitariusz był blisko i zanim zakażenie poczyniło poważne spustoszenie w organizmie, igła została usunięta. Po tak emocjonujących przejściach uczestnicy szybko wsiedli do autobusu typu Jelcz i oddalili się w kierunku Nowego Sącza. Jak Mi wiadomo, każdy z uczestników szczęśliwie dotarł do domu i z utęsknieniem oczekuje następnej wycieczki...

Gnom II c

## Włóczykij, a nawet dziesięciu

Po długim weekendzie dnia 12.11 b.r. odbyła się wycieczka zorganizowana przez szkolne koło PTTK pod przewodnictwem pana profesora W. Żebraka. W tym to dniu o godzinie 7.45 zebrałiśmy się na dworcu PKS. Okazało się, że choć zapisało się ok. 20 osób zjawiała się mała ich część, co świadczy o nieodpowiedzialności pozostałych uczestników. Przy okazji wyszło na jaw, że prawidłowe odczytanie rozkładu jazdy autobusów stanowi dla niektórych uczniów nie lada problem. Autobus o 7:45 odjeżdża tylko w święta i ferie szkolne. Z miny pana profesora wynikało, że nie zdarzyło się to pierwszy raz.

Najpierw autobusem pojechaliśmy do Jazowska, gdzie czekało na nas kilku kolegów z klasy II a . Potem wspinaliśmy się na Przehybę, robiąc tylko trzy przerwy na odpoczynek. Jak dla mnie było to stanowczo za mało, gdyż nie jestem przyzwyczajona do górskich wycieczek. W trakcie wędrowki można było podziwiać piękne widoki i wdychać świeże powietrze. W schronisku odpoczęliśmy i zjedliśmy obiad.

Pan profesor Żebrak namawiał nas do kupienia książeczek PTTK, aby zbierać punkty i odznaki. Jednak nie dałam się namówić, gdyż ja bardzo rzadko, jak już pisałam, chodzę w góry i nie sądzę bym zebrała ich wystarczającą ilość.

Z resztą nawet pani profesor Dąbrowska nie uległa namowom pana profesora. Chcę zauważyć, że za tę wycieczkę Jazowska – Przehyba – Rytro dostaje się 27 punkty.

Z Przehyby zesłiśmy do Rytra. Po drodze zauważyliśmy ambonę myśliwską i paśniki, co świadczy o obecności saren. Mimo, iż chłopcy bardzo szybko szli, dzielnie dotrzymywałyśmy im kroku. Bardzo podobała mi się ta wycieczka i myślę, że więcej takich wypraw dobrze by mi zrobiło, dlatego zastanawiam się nad zapisaniem do PTTK. Pan profesor Żebrak mówi, że najlepiej od stycznia. Więc kto wie?

FIOLKA II c

*Na następnej stronie publikujemy zdjęcia z wyprawy naszego koła do jaskini Margon*



Zdjęcia z eksploracji jaskini "Margoń, w czasie wiosennego rozpoczęcia sezonu turystycznego PTTK.



W niektórych miejscach trzeba było używać liny

## A ponoć jest ślepa Czy my jesteśmy gorsi od LO?

Pod koniec roku szkolnego 2002/2003 miała miejsce kradzież w naszej szkole, której dokonali nasze koleżanki i kolega. Winę udowodniono przez nagranie z kamery. Ukradli buty o wartości 206 zł. uczniowi z równoległej pierwszej klasy. Do popełnionego czynu winni przyznali się, a mimo to wezwano policję, która wyprowadziła ich jak „pospolitych przestępców” przez korytarz do policyjnego radiowozu stojącego przed szkołą, aby zawieść ich na komisariat w celu złożenia zeznań. Wydarzenie naprawdę tak musiało być?

Prawdą jest aż to wywarło bardzo negatywny wpływ na ich psychikę. Czy klasa była zdziwiona i oburzona zachowaniem tej trójki, ponieważ każde z nich budziło sympatię i nasze zaufanie. Były to osoby żyte z klasą i nie sprawiały żadnych problemów wychowawczych. No ale któż nie popełnia błędów, których zresztą żałuje się przez całe życie Trójka ta była u ucznia (któremu ukradli buty) aby przeprosić, a buty oddali w następny dzień po wydarzeniu. Bardzo żalowali za ten występki i okazali skruchę.

W tym roku szkolnym w miesiącu październiku głośno było o podobnej kradzieży. Tym razem ukradziono kurtkę uczniowi z klasy pierwszej, również twarze „złoczyńców” były nagrane na kasetę. Byli to uczniowie, którzy uczą się w Liceum Ogólnokształcącym w Naszej szkole. Kontynuują naukę nadal. Bardzo nas zaskoczyła i zdziwiła taka decyzja gdyż w Naszej szkole „prawdopodobnie” za kradzież grozi „wylotka”. Pozostaje pytanie : dlaczego Rada Pedagogiczna tak rygorystycznie potraktowała uczniów z naszej klasy a ulgowo z LO?

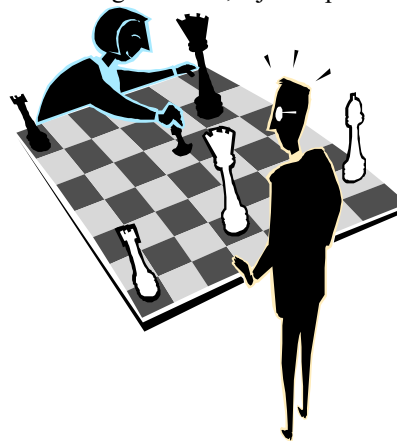
zawiedzeni uczniowie kl. 21ZSG

## Z cyklu „Niewiarygodne, ale prawdziwe”:

### „Dziwne machlojki prezesa”

Widmo krąży po szkole. Widmo kłamstwa i oszustwa. Widmo to jest przerażające, ale nie należy się go bać, tylko trzeba z nim walczyć. Aby nie być gołosłownym i wiedząc, że dobry przykład jest najlepszym kazaniem, ośmielam się przytoczyć kilka przypadków z życia ucznia naszej szkoły Ireneusza T.

Ireneusz T. już od ponad roku sprawuje funkcje prezesa Szkolnego Towarzystwa Szachowego „Pionek”. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie ignorancja i brak zaangażowania, z jakim pełni On swoją funkcję.



Dzisiaj szczyryk otwiera mi się w kieszeni, gdy wspominam dzień, w którym kierowani jego wzniosłymi deklaracjami wybraliśmy Go na prezesa. Czegóż to on nie obiecywał: comiesięczne turnieje szachowe, spotkania co najmniej raz w

tygodniu, dotacje z Rady Szkoły itd., itp.(niestety rzeczywistość wygląda całkiem inaczej). Chciałoby się powtórzyć słowa piosenki: „obiecanki, cacanki, a w Polsce jak to chce”. Przyznam, że od samego początku podejrzewałem, iż intencje Ireneusza T. Są nieczyste. Już pierwszy turniej szachowy (i ostatni) dał mi wiele do myślenia, ponieważ dziwnym trafem w pierwszej rundzie zawodów rozgrywanych systemem pucharowym (przeegrany odpada), zostało skojarzonych ze sobą dwóch najlepszych zawodników.

Dokończenie na str. 7

## „Dziwne machlojki prezesa” *dok. ze str.6*

Natomiast Ireneusz T. znany w środowisku szachowym ze swych raczej miernych zdolności w tej materii doszedł do finału. Jakby tego było mało zawłaszczył sobie znaczną część funduszy przeznaczonych na nagrody w tym turnieju. Zapytany o to przeze mnie bezczelnie tłumaczył się słowami: „Coś mi się kurde od życia należy”

To było w tamtym roku. W tym na nieszczęście jest jeszcze gorzej. Kilka dni temu zauważyłem na korytarzu wielki plakat z napisem: „Towarzystwo szachowe „Pionek” zaprasza na spotkania w każdą środę o godz. 11.20”. Z trudnością przewyciężyłem odrazę do wiadomej osoby i pospieszyłem na to spotkanie. Jak można było się domyślić nikogo na nim nie było. „Boże widzisz a nie grzmisz” – chciałoby się zawołać. A przecież § 8 Statutu Towarzystwa Szachowego mówi: „Jeżeli prezes należycie nie wypełnia swoich obowiązków, działając tym samym na szkodę Towarzystwa Szachowego zobowiązany jest podać się do dymisji”. Tak mówi statut, ale realia są inne. Ireneusz T. Siedzi twardo na swoim stołku, a wcześniej kopnął drabinę po, której na niego wyszedł.

*Przemysław Widlak  
członek Towarzystwa Szachowego  
„Pionek”*

---

*Rozpoczynamy cykl publikacji prezentujący próbki literackiej działalności niektórych uzdolnionych uczniów naszej szkoły. Na początek dwa utwory. Zachęcamy wszystkich tworzących do publikowania na naszych łamach.*

## Ziarenko

*Zniszcz ziarna zła, bo wyrosną i zniszczą Ciebie” (EZOP)*

Stare przysłowie hinduskie mówi: „Od kwiatów żąda się zapachu, od człowieka – uprzejmości i dobroci”. W naszym życiu codziennie kierujemy się tą sentencją, może nigdy jej nie słyszeliśmy, ale ona jest obecna i wypełnia całe nasze życie. Często jednak wymagamy uprzejmości i dobroci od innych, a sami nic od siebie nie dajemy. Przecież każdy z nas ma w sobie choć odrobinę życzliwości, którą może ofiarować. Wszyscy ludzie są przecież dobrzy!

Najlepszym dowodem tego jest najsłynniejsza księga świata „Biblia”. Czytamy w niej że Bóg stworzył człowieka, a wszystko co on stworzył jest dobre, bo on jest największą dobrocią i miłością świata. Ale dlaczego na świecie jest tyle nieszczęśliwych ludzi? Tyle zła, nienawiści i kłamstwa? Zastanawiając się nad tym, przypomniałem sobie historię, którą opowiedział nam katecheta. „Istniały kiedyś dwie bryły lodu. Powstały w czasie długiej zimy, w grocie utworzonej z pni, kamieni, krzewów, pośród lasu na stokach gór. Leżały naprzeciw siebie z ostentacyjną obojętnością. Ich stosunki cechowała pewna oziębłość. Czasami jakieś „dzień dobry”, czasami „dobry wieczór”. Nic ponadto. Nie potrafiły „przełamać lodów”. Każda bryła myślała o drugiej: „Mogłaby chociaż wyjść mi naprzeciw”. Bryły jednak nie mogą samodzielnie

wędrować. Z tego też powodu nic się nie działo i każda zamykała się jeszcze bardziej w sobie. W grocie mieszkał też borsuk. Pewnego dnia stwierdził: „Szkoda że musicie być tutaj. Jest wspaniały, słoneczny dzień!”. Dwie bryły lodu zatrzęszczały ponuro. Od maleńkości wiedziały, że słońce stanowi dla nich wielkie zagrożenie. Tym razem o dziwo, jedna z nich zapytała: „Jak wygląda słońce?” – „Jest cudowne! Jest życiem...” – odpowiedział zaambarasowany borsuk. „– czy mógłbyś zrobić szparę w sklepieniu tej skały? Chciałabym je zobaczyć...” – wymamrotała. Borsuk nie kazał sobie powtarzać tego dwa razy. Zaraz zrobił dziurę w gmatwaninie korzeni, a miłe światło słoneczne wdarło się niczym złocisty promień. Po kilku miesiącach, w południe, gdy słońce rozgrzewało powietrze, jedna z brył poczuła, że trochę się topi i rozpuszczając się, stawała się przezroczystym strumykiem wody. Czują się inaczej, nie była już dawną oziębłą bryłą lodową. Druga też odkryła to wspaniałe uczucie. Dzień po dniu, z dwóch brył wypływały dwa strumyki wody, które kierowały się ku wejściu do groty. Po pewnym czasie połączyły się razem, tworząc przejrzyste jeziorko, w którym odbijało się niebo. Odczuwały jeszcze zimno, ale odkryły również swą kruchość i samotność, oraz troskę i niepewność. Zdały sobie sprawę, że są podobnie zbudowane i że w rzeczywistości potrzebują jedna drugiej. Przyleciały dwa skowronki i napiły się wody. Owady brzęczały wokół jeziorka, wiewiórka o długim, puszystym ogonie wykapała się w nim. Wśród tej radości odbijały się dwie bryły lodu, które teraz odnalazły serce, a raczej pozwoliły się rozwinąć dobru, które w nich drzymało”.

Bryły z opowiadania przypominają nas – zwykłych ludzi. Niektórzy zamykają się tak jak one, ale są też tacy jak borsuk, dobrzy, wyrozumiali. Mamy w sobie ogrom dobroci, ale musimy go odkryć. Naturalnie zdolności, podobnie jak naturalne rośliny, wymagają pielęgnowania. Czasami wystarcza jeden promień słońca. Jedno miłe słowo. Jedno pozdrowienie. Jedna pieszczota. Jeden uśmiech. Potrzeba tak mało, by uszczęśliwić tych, którzy znajdują się obok nas. A więc dlaczego tego nie robimy? Dlaczego tak wielu z nas, zagłusza w sobie to co najlepsze?! Dlaczego nie pozwala rozwijać się dobru, które w nas drzemie? I dlaczego gdy już „wykiełkuje” z premedytacją niszczy ten wąty pęd, który dobrze pielęgnowany mógł wyrosnąć na olbrzymie drzewo dobroci?! Dlaczego tak jest? Zastanawiam się również dlaczego współcześni ludzie nie pozwalają rozwijać się tym drobnutkim ziarenkom dobra lub je wyrzucają ze swojego serca. Tak, teraz ktoś może powiedzieć, że myślę się mówiąc, że wszyscy są szlachetni. Przecież na świecie słyszy się tyle złego. Ale należy pamiętać, że wszyscy mamy w sercach te ziarenka, tylko to już od nas zależy czy pozwolimy się im rozwinąć. Wiele osób swoją słabość ukrywa pod maską lub agresją, nie chce okazywać swojego pięknego wnętrza, aby nie zostać wyśmianym. Musimy pamiętać, że to co mamy „wewnątrz” – liczy się o wiele bardziej od tego co „zewnątrz”. I jeśli chcemy być w życiu naprawdę szczęśliwi „ofiarujmy innym to, co w nas najlepsze”, a świat będzie piękniejszy, bo wystarczy, aby ktoś, nawet mały miał odwagę rozpocząć tą przemianę!

NC

*Ewentualne recenzje mile widziane.*

## Niedziela

Dziś jest niedziela, wczoraj była sobota a przedwczoraj piątek. Na zewnątrz panuje noc, królowa śmierci... Cha! Dobrze sobie, królowa śmierci! Czasami człowiek na starość nieźle potrafi zgłupieć. Każda codzienna rzecz, każde zjawisko i zajście staje się dla niego królową lub zwiastunem śmierci, a to przez to, że sam stojąc jedną nogą w grobie, nie wie, z której strony go uderzą, aż w końcu nie zdoła utrzymać równowagi i wpadnie. Tak właśnie! Już dawno przestałem się oszukiwać. Młody nie jestem, zdrowy z resztą też nie, cóż więc innego pozostało mi, jak tylko oczekiwać na ostateczne pchnięcie. Sam nie mam odwagi wskoczyć, a inni...? Jacy inni? „Inni” już dawno odeszli. Jedynym moim towarzyszem, pomijając niezdolne insekty, są książki. Aby nie popaść w jakieś skrajne załamanie umilam sobie ostatnie chwile życia, czytając. Dziś skończyłem „Fausta” Goethego. Książka, w sumie, jak książka, jednak jedna rzecz daje mi spokoju. Romantyk napisał: „Kto wiecznie dążąc trzusi się, tego wybawić mogę”. Nigdy dotąd nie myślałem poważnie o tym, co ze mną będzie w chwili, gdy ostatni raz me płuca napelnią się powietrzem.

Po raz pierwszy poczułem strach prze śmiercią. Bo czy aby na pewno cierpienie jest drogą do zbawienia? Chyba tak...

Najprostszym tego przykładem jest przecież sam Faust, mężczyzna w średnim wieku, który dzięki paktowi z diabłem odzyskał młodość. Lecz, czy tak bezgranicznie można ufać fantazji Goethego? Przecież on też był tylko człowiekiem...

Ale Jezus? Nie wiem czy przywołanie tej postaci jest dobrym argumentem, lecz gdyby założyć, że tak. Jego cierpienie i miłość zbawiły ludzi na całym świecie, On bowiem, jako Syn Boży nie potrzebował odkupienia, dlatego swoje męki poświęcił za nas.

A co z wszystkimi świętymi? Czy ich zbawienie wynika tylko z męczeńskiej śmierci w imię wiary? Przecież człowiek jest rozliczany z całego żywota, nie tylko z przyczyn śmierci. Śmierć nikogo nie czyni świętym, to sposób życia warunkuje świętość. A czyż człowiek nie przychodzi i nie odchodzi z tego świata w mękach? Tak naprawdę, to każdy z nas cierpi, jeden więcej, drugi mniej. Więc co się najbardziej liczy? Co jest kluczem do zbawienia? Sam już nie wiem...

Jedyną sensowną odpowiedzią, której mogę udzielić na to pytanie jest: ofiara. Nie chodzi mi o mordowanie zwierząt i wykładanie ich wnętrzności na kamieniu. Myślę, że Goethe nie do końca miał rację, ale też w całości się nie mylił. Cierpienie jest potrzebne do zbawienia, lecz tylko ofiarowanie go za innych, może otworzyć nam wrota raju. Przecież poświęcenie swego bólu za siebie jest czynem godnym egoisty, jednak jeśli postanowimy cierpieć dla zbawienia innych, sami zostaniemy odkupieni.

Teraz, myśl o śmierci przeraża mnie jeszcze bardziej. Nie przypominam sobie, czy w swym dość długim żywocie miałem okazję poświęcić swoje cierpienie za kogoś innego. Owszem, cierpienia w moim życiu było niemało, ale czy wystarczająco dużo, by móc teraz spokojnie zasnąć...?

M.

*Ewentualne recenzje mile widziane*

---

### Zapowiedzi kulturalne      Zapowiedzi kulturalne

Wobec postępującego zdżiczenia muzyki i związanego z tym upadku dobrych obyczajów, zostanie w naszej szkole zorganizowany „Bal karnawałowy” autentyczny i z prawdziwego zdarzenia. Bal zostanie poprzedzony kursem tańca towarzyskiego dla wszystkich chętnych. Szczegóły na plakatach ściennych.

---

**Szkolna Fundacja Wspierania Inicjatyw Kulturalnych** zamierza wzorem lat ubiegłych zorganizować, na początku stycznia, koncert muzyki poważnej. Wystąpią uczniowie naszej szkoły, którzy jednocześnie uczą się w Państwowej Szkole Muzycznej w Nowym Sączu. Wstęp tylko za zaproszeniami.

---

### Zapowiedzi kulturalne      Zapowiedzi kulturalne

---

#### Skład redakcji

Gazetkę redaguje i wydaje klasa 2e & spółka w składzie:

Honorowy Redaktor Naczelny  
Piotr Kotarba

Redaktor naczelny: Anna Bober  
Zastępca redaktora: Natalia Hajduga  
Naczelny Ortograf: mgr Magdalena Bułat  
Wielki Cenzor : mgr Władysław Żebak  
oraz:

Paulina Cieślak, Anna Graca, Ewelina Wójcik, ,  
Justyna Jajeńska, Zuzanna Jawor, Maria Groń,  
Tomek Słaby, Przemek Widlak i inni

#### Gazetka wydana dzięki uprzejmości Firmy



Nowy Sącz ul. Lwowska 29

- Komputery
- Programy
- Akcesoria komputerowe
- Ksero